Nr 432. Kraków, Piątek 19. Września 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	36 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Tragedya Bułgaryi.

Pokój bułgarsko-turecki będzie już prawdopodobnie dzisiaj podpisany. W ten sposób zakończy się ostatni akt niebywałej w dziejach tragedyi, której bohaterką jest — nieszczęsna Bułgarya. W ciągu dziewięciu miesięcy z szybkością filmu kinematograficznego los tego państwa bałkańskiego odbył niesłychaną wręcz ewolucyę. Z zawrotną szybkością wzniosło się ono na szczyt powodzenia i potęgi, z którego z niemniejszą chyżością spadło w otchłań klęski i upokorzenia.

Jeszcze w kwietniu tego roku zwycięska Bułgarya trzymała groźnie wzniesiony miecz nad Konstantynopolem, była niemal panią półwyspu bałkańskiego, snuła na jawie wielki sen wielkiej Bułgaryi, przewodniczki Bałkanów. — Dzisiaj zaś ta sama Bułgarya, bezbronna, skrępowana, do odrętwienia osłabiona musi godzić się na to, że Turcy, ci sami Turcy, których tak niedawno jeszcze wojska bułgarskie gnały przed sobą niby rozprószoną i spłoszoną trzodę, dzisiaj gołemi rękami zabierają jej najpiękniejsze owoce jej ogromnych zwycięstw, zabierają Adryanopol, Kirk-Kilisse i Dimotikę, pozostawiając zaledwie drobniuchny skrawek ziemi nad morzem Egejskiem.

Jakkolwiek potworną wydaje się ta katastrofa Bułgaryi, to jednak nie można jej nazwać ani tajemniczą, ani dziwną, ani nawet niezasłużoną. Przyczyny jej bowiem leżą na wierzchu, dostępne dla wszystkich oczu, które chcą patrzeć i widzieć. Przyczyny te, a raczej jedna jedyna przyczyna — to z ł a p o l i t y k a mężów stanu bałkańskiego, na którą złożyły się z jednej strony nieumiarkowanie ogromne, z drugiej zaś fałszywa ocena czynników trzecich i niezrozumienie właściwego znaczenia tak zwanej „Europy“.

Z niezwykłą wytrwałością i jasnością celu naród bułgarski gromadził zasoby i przygotowywał się do walnej rozprawy z Turcyą i do oswobodzenia swych braci w Macedonii. Całe lat dziesiątki pracowano, oszczędzano, połowę budżetu państwowego obracano na potrzeby armii coraz silniejszej i doskonalszej, aż wreszcie nadeszła chwila długo i umiejętnie przygotowywanego porachunku. Pod wielkiem hasłem wyzwolenia braci swych z niewoli haniebnej uderzył naród bułgarski jak lawina w zmurszałe ostoje swego pięciowiekowego wroga, rażąc go ciosami, szybkiemi jak błyskawice, ciężkiemi jak uderzenia cyklopów.

Z okrzykiem „na noż“ szły pułki bułgarskie na wroga i urągając wszystkim teoryom wielce uczonym, brały bagnetami szańce, najeżone armatami, całe forty tureckie z tem wszystkiem, w co je przemyślni Niemcy uzbroili. W ciągu dwóch tygodni zmietli Bułgarzy najsilniejszą armię turecką i stanęli pod Czataldżą, którą byliby z pewnością, mimo jej obronności, zdobyli, gdyby im opiekunka ich Rosya nie była wzbroniła tykać — Konstantynopola.

Długi, z niesłychaną szybkością rozwijający się, łańcuch zwycięstw bułgarskich zakończył się najświetniejszem — wzięciem Adryanopola. Dalej nie zwyciężali już Bułgarzy, bo nie było kogo zwyciężać. Od Wardaru aż po Midię byli niepodzielnymi panami. Sojusznicy ich widzieli się zmuszonymi uznać w nich przewodców swoich.

Lecz właśnie kiedy Bułgarya doszła do tego szczytu potęgi i powodzenia, zaczęła objawiać się jej słabość na innym terenie — na terenie polityki. Już oporne zachowanie się Bułgaryi wobec umiarkowanych żądań Rumunii było dla tej polityki złą wróżbą i świadczyło, że nadmiar słusznej zresztą dumy narodowej, upojenie zwycięstwami, bierze górę nad zdrowym rozsądkiem nad tak wielką u Bułgarów właśnie zdolnością realistycznego pojmowania rzeczywistości. — Zwlekanie z podpisaniem pokoju z Turcyą było drugim objawem tego upojenia groźnego, w którem — jak przysłowie rosyjskie powiada — zdaje się człowiekowi, że morze ma po kolana. Nie załatwiwszy sporu swego z Rumunią, nie zabezpieczywszy się od strony Turcyi przez lojalne wykonanie postanowień pokoju londyńskiego, Bułgarzy w zdradziecki sposób zaatakowali Serbów, w pogardliwy sposób odrzucając ich bądź co bądź słuszne pretensye i umiarkowane propozycye. Co było potem — wiadomo. Bułgarya, zaatakowana z czterech stron, zagrożona zalewem własnego kraju, przyjęła w Bukareszcie twarde warunki, musiała zdać się na łaskę i niełaskę wrogów, tracąc nietylko to, co zdobyła, lecz także to, co sama ciężką pracą długich dziesięcioleci wytworzyła — dobrobyt swój i zadatki niezwykłego rozwoju.

Trudno o jaskrawszy przykład tej niezbitej prawdy, że dobro i przyszłość narodu nie leży na samych tylko ostrzach bagnetów, ale że jedynym jego orędownikiem był i będzie zawsze tylko chłodny rozum wraz z tem, co mu stale towarzyszy, z umiarkowaniem i jasnem pojmowaniem istniejących w danej chwili warunków. Bułgarya, która olśniła świat ogromem męstwa swoich synów, ich patryotyzmem gorącym i bezgranicznem dla ojczyzny poświęceniem, zdumiała potem Europę swym nierozumem politycznym, nietaktem i nieumiarkowaniem, które ją zgubiły.

Nazywano już Bułgaryę Japonią bałkańską. Porównanie to jednak okazało się słusznem tylko pod względem cnót żołnierskich i męstwa wojennego. Kiedy rzecz doszła do zagadnień, które rozstrzyga głowa, nie ręka, „tertium comparationis“ znikło.

Japonia, która jeszcze większe zwycięstwa odniosła nad Rosyą, niż Bułgarya nad Turcyą, oceniała jednak należycie swoje siły i aczkolwiek mogła myśleć, że poza zdemoralizowaną armią Liniewicza stoi przed nią otworem Władywostok i cała wschodnia Syberya, zawarła pokój, zrzekła się odszkodowania nawet, oceniając należycie granice swojej możności i licząc się trzeźwo z koniecznemi następstwami swoich dalszych zwycięstw.

Bułgaryi zabrakło właśnie tego rozumu japońskiego. Samo więc męstwo japońskie nie wystarczyło... I dzisiaj Bułgarya musi zaczynać od nowa odbudowę w warunkach o wiele cięższych, wśród trudności bez porównania większych, stanowiąc dowód, że w ostatniej instancyi o wszystkiem zawsze i wszędzie rozstrzyga rozum i tylko rozum.

Potrzeba, abyśmy strasznego przykładu nieszczęsnej Bułgaryi nigdy nie tracili z oczu, tem bardziej, że straszne przykłady, w które obfitują nasze własne dzieje, coś, jak gdyby się zacierać zaczynały w naszej narodowej pamięci.

Danew o swojem russofilstwie.

(Tel. „N. Ref.“)

Praga, 19 września.

W „Czeskiem Słowie“ ogłasza prof. S a k, który podczas wojny bałkańskiej bawił w S o f i i, swoją rozmowę z Dr. D a n e w e m, który oświadczył, że jeżeli ponosi jakąś winę w nieszczęściu Bułgaryi, to tylko tę, ż e w i e r z y ł ś l e p o w R o s y ę i k a r n i e s ł u c h a ł w s k a z ó w e k p o s ł a r o s y j s k i e g o N e c h l u d o w a.

O siedzibę rządu w Albanii.

(T e l e f o n e m.)

Wiedeń, 19 września.

Spór między E s s a d e m p a s z ą a rządem prowizorycznym w V a l o n i e, budzi tu pewne obawy. Wskazują na to, że Essad pasza posiada olbrzymi wpływ u szczepów albańskich i jest człowiekiem bardzo energicznym i bezwzględnym. Sądzę, że motywa postępowania Essada paszy są p o d e j r z a n e j n a t u r y i wskazują na to, że w chwili stanowczej z d r a d z i ł o n s p r a w ę S k u t a r i i w y d a ł m i a s t o w r ę c e C z a r n o g ó r y. Podobnie także obecnie, gdy na porządku dziennym stanęła kwestya uregulowania południowych granic Albanii, pragnie Essad pasza przenieść siedzibę prowizorycznego rządu z V a l o n y d o D u r a z z a, aby Grecya tem swobodniej mogła rozwinąć akcyę na południu Albanii. Objawiają się też już następstwa tego zamiaru Essada. Burmistrz Durazza i metropolita grecki odnieśli się do konsulów austryackiego i włoskiego z oświadczeniem, że przyłączają się do żądań Essada paszy co do reorganizacyi rządu albańskiego i p r z e n i e s i e n i a s i e d z i b y r z ą d u z V a l o n y d o D u r a z z a.

Natomiast ks. Bibdoda zawiadomił prowizoryczny rząd w Valonie, że po porozumieniu się ze szczepami albańskiemi, zapewnić może rządowi **b e z w z g l ę d n e p o p a r c i e p r z e c i w E s s a d o w i p a s z y.**

Wizyta eskadry rosyjskiej we Francyi.

(Tel. „N. R e f o r m y“.)

Paryż, 19 września.

E s k a d r a r o s y j s k a p r z y b y w a j u t r o d o B r e s t u pod komendą admirała Essena. — Eskadra zabawi tam przez tydzień. Załogę eskadry tworzy 5000 marynarzy i 150 oficerów. — Twierdzą, że wizyta ta niema charakteru politycznego.

Sprzedaż ziemi polskiej na Litwie.

Sprzedaż ziemi polskiej w obce ręce dotąd jedynie w zaborze pruskim spotykała się z głosem publicznego potępienia. Tam układano i ogłaszano „czarne listy“ sprzedawczyków, którzy, wbrew opinii całego narodu, przefrymarczyli ziemię ojczystą. Wprawdzie tego środka nie można uważać za bezwzględnie skuteczny, gdyż wielu było takich, którym w ich dążeniach do dworskiej karyery lub do zyskania wpływowego urzędu umieszczenie na czarnej liście było nawet na rękę, w każdym razie jednak obawa przed czarną listą niejednego chwiejnego mogła w ostatniej chwili powstrzymać i skłonić do tego, aby przed sprzedaniem majątku w obce ręce zwrócił się do kogoś z własnego społeczeństwa z propozycyą kupna. Czarne listy odegrały więc dodatnią rolę.

Inaczej rzecz się miała w zaborze rosyjskim, a ściślej mówiąc na Litwie i Rusi, gdyż w Królestwie Polskiem, prócz właścicieli majoratów, utworzonych z dóbr skonfiskowanych po upadku powstania styczniowego, niema obcego żywiołu, mającego polską ziemię w posiadaniu. Na Litwie i Rusi, gdzie niegdyś istniała olbrzymia przewaga polskiej własności ziemskiej i gdzie po walkach zbrojnych 1830 i 1863 roku podwójna konfiskata poczyniła w owym polskim stanie posiadania olbrzymią szczerbę, położenie przedstawiało się dla polskiego żywiołu wprost beznadziejnie, gdyż ziemia z rąk polskich w ręce polskie mogła przechodzić tylko dziedzicznie. W razie wygaśnięcia rodziny, ziemię konfiskował rząd, a sprzedać majątek mógł Polak jedynie Rosyaninowi, z którego rąk nigdy ziemia do Polaka nie mogła już wrócić. Położenie coraz mniej licznych właścicieli Polaków pogarszała jeszcze ta okoliczność, że majątki polskie obłożone były kontrybucyą wojenną, którą należało płacić prawem kaduka przez lat z górą trzydzieści.

Po śmierci Aleksandra III, gdy rząd rosyjski spostrzegł, że żywioł polski na Litwie i Rusi tak się skurczył, że nawet dla najzawziętszych polonofobów przestał się wydawać niebezpiecznym, poczęsto stosować względem Polaków pewne ulgi. Przedewszystkiem manifest koronacyjny Mikołaja II w r. 1896 zniósł ową niesłychaną kontrybucyę, płaconą bez końca. Następnie w okresie ruchu 1905 roku poczyniono nowe ulgi w sprawie sprzedaży majątków i zaczęto stosować zasadę, że majątek polski wolno sprzedawać, komu się podoba, a więc i Polakowi, że jednak majątek, znajdujący się w rękach rosyjskich, nigdy i pod żadnym pozorem z powrotem w ręce polskie dostać się nie może. Było to ogromną ulgą dla właścicieli-Polaków, z których wielu jedynie przez obowiązek patryotyczny trzymało w swych rękach źle rentujący się kawałek ziemi.

Zdawaćby się mogło, że odtąd ustanie zupełnie sprzedaż polskich majątków w rosyjskie ręce. Tak się jednak nie dzieje bynajmniej. Wykazuje to warszawska „Gazeta Rolnicza“, podając w jednym z ostatnich numerów spis majątków polskich na Litwie, które w latach 1905—1911 przeszły w obce ręce. Ziemie te przeważnie dostały się Bankowi Włościańskiemu, instytucyi o charakterze politycznym, która ma za cel zakupione majątki parcelować między włościan, sprowadzonych z głębi Rosyi. Bank Włościański, przypominający bardzo pruską komisyę kolonizacyjną, z tą jedynie różnicą, że nie posiada takiej, jak tamta, dobrej organizacyi i nie opiera się obecnie na żadnym przymusie wywłaszczeniowym, stał się najgroźniejszym przeciwnikiem polskiego władania ziemią.

Statystyka „Gazety Rolniczej“ pomija zupełnie dwie gubernie, w których przewaga żywiołu polskiego oddawna już należy do przeszłości, a więc gub. mohylowską i gub. kijowską. I te dane jednak, które tyczą się pozostałych 7 gubernij są wprost przerażające: wykazują one, że we wzmiankowanym sześcioletnim okresie czasu własność polska zmniejszyła się o przeszło 160 tysięcy dziesięcin ziemi. Z tego przypada na:

gub. mińską	— 53	tys. dziesięcin
„ wileńską	— 40	„ „
„ podolską	— 25	„ „
„ witebską	— 23	„ „
„ kowieńską	— 15	„ „
„ grodzień.	— 15	„ „
„ wołyńską	— 4	„ „

Sprzedaży uległy zarówno mniejsze majątki, jak i większe latyfundia. Na liście sprzedawczyków znajdujemy bardzo dużo wybitnych nazwisk, jak Ogińscy, Panińscy, Tyszkiewicze, Jurjewicze, hr. Grabowscy, wreszcie osławiony hr. Ignacy Korwin-Milewski, znany ze swych wystąpień moskalofilskich w prasie, który sprzedał Rosyanom w gub. mińskiej olbrzymie dobra, Berezynę, liczące około 10 tys. dziesięcin obszaru.

Pomimo tak wielkiej podaży polskiej ziemi, Bank włościański w ciągu lat ostatnich dokonywa mniejszej liczby obrotów, niż przed kilku laty, a to ze względu na niepowodzenie akcyi osadniczej wśród rdzennych rosyjskich chłopów którzy nie mają wielkiej ochoty do przesiedlania się na Litwę. Bank włościański skupił ogromną ilość ziemi, lecz parcelacya na niej postępuje bardzo wolno, gdyż kandydaci z pośród włościan rosyjskich zgłaszają się bardzo powoli.

Prasa polska w Królestwie i na Litwie bardzo mało pisze o tem zatrważającem kurczeniu się ziemi polskiej, choć zmienione warunki prasowe nie kładą już dziś takiej tamy, jak dawniej, wypowiadaniu się w tej kwestyi. W ostatnich dopiero dniach podniósł tę kwestyę demokratyczny „Przegląd Wileński“, zaznaczając, że z punktu widzenia interesów narodowych utrata ziemi nie wszędzie ma dla nas jednakową wagę. Można się różnie zapatrywać na cofanie się szlachty polskiej z kresów białoruskich w miarę wzrastającego uświadomienia narodowego Białorusinów, ciążących bardziej do kultury polskiej, niż do rosyjskiej, za zbrodnię jednak narodową poczytać należy dobrowolne wyzbywanie się majątku w rdzennie polskich okolicach Litwy, jak n. p. w gubernii wileńskiej, która może właśnie ze względu na swą niezaprzeczoną polskość jest narażona na przejawy intenzywnej działalności Banku włościańskiego.

Widzimy więc pierwsze próby tworzenia czar-

POWOJE.

(Dokończenie.)

W końcu alei, niby ogromny kosz pleciony z dzikiego wina i powojów, mieniła się w słońcu altanka. Jak modre oczy połyskiwały wśród pnączów rozkwitłe kwiaty. Przy ścianach drżała złocista mgła robaczków. Słodki ich syk mieszał się z ruchem gałązek. Powoje wybiegały z tła zieleni, skręcone, ślizgające się w słonecznem powietrzu — radosne. Wiotkie pędy sunęły z dachu w dół na ażurową kanwę desenczek i plotąc się na nich w haft zawiły, roziskrzony, niby cienkie strugi miodu spływały w niebieskawą toń murawy.

Nad altaną czuwała stara zgarbiona jabłoń, prósząc w dół złocistym wonnym pyłem.

— To jest mój wigwam — objaśnił Stefanek.

Zosia wysunęła szyję z pod jego ramienia:

— Nie pójdę tam, tam tyle gąsienic, nie pójdę, nie chcę.

— Pójdziesz! Musisz iść!

— Nie muszę.

— Ja ci rozkazuję!

Znów ściągnął brwi, jak wtedy, gdy napinał łuk. Wymawiała się półuśmiechami.

— I jeszcze w dodatku przez ciebie zgubiłam gdzieś po drodze moją piłkę.

Stefanek przyskoczył blisko, spiętrzył się nad Zosią, dobywając noża z za pasa.

— Głupi, udawacz, głupi! — śmiała się ze strachem.

Widział, że pod osłoną ramienia szuka ucieczki po trawie, wśród drzew.

Rozchylone wargi Zosi śmiały się przekornie, napawając słodką mdłością usta Stefanka.

Chwycił ją oburącz za szyję i poprowadził przemocą ku otwartej altanie, w której głębi tlił fijoletowo biały znój popołudnia.

Zawadzili o drzwi. Zosia spojrzała za siebie wielkiemi oczyma, pełnemi roziskrzonej złości. Przemocą posadził ją na ławce.

Wstrząśnięte ściany altanki chwiały się lekko, grając dowolnie świa'łocieniem. Po różowej sukni Zosi i na żelaznej zardzewiałej ławce goniły się jasne skrawki słońca. Słychać było giętki chrzęst powojów. Zielono złote pędy zwieszały się z sufitu, jakby za chwilę w cienkich strugach roztopić się miały i rozpłynąć.

Stefanek, wyprostowany i dumny, stał w pośrodku altanki na straży.

Zosi, patrzącej na jego kołczan, przypomniał się jeden obrazek w książce z bajkami. Tam na obrazku było tak samo.

Stefan stał w zielonej oprawie drzwi, wsparty o łuk, na tle wzorzystego trawnika. Czerwony kołczan, jak krwawa jaszczurka, błyskał przez plecy.

Zosia ziewnęła.

— W takim razie — oburzył się Stefanek — idź sobie! — I jakby w tej chwili przestał być Indyaninem. Nie zwracając już na nią żadnej uwagi, wyciągnął z pod ławki skrzynię ze swymi skarbami. Przeglądał je. Raz po raz po skrzyni i przedmiotach, niby ciemne wahadło, przelatywał cień Zosinych stóp. Siedziała obok i patrząc w dalekie lśnienie trawników, poruszała nogą to wprzód, to w tył.

— Możesz sobie iść — powtórzył Stefanek. Poczem dalej wykładał swe skarby, mówiąc do nich różnorakie słowa i przypochlebnie opowiadając przedmiotom ich wartość bezcenną.

Cień stopy Zosinej, jak fioletowe czółenko, przebiegał wciąż po skarbach tam i napowrót.

Stefanek nasłuchiwał i czekał...

Duże muchy, niby brzęczące szafiry, latały w drzwiach. Czasem zasyczał w kącie rdzawy, kruchy liść, co umarł jeszcze tamtej jesieni. W zielonym hafcie ścian, w srebrnych koronkach pajęczyny budziły się coraz tkliwsze syki i miękkie, serdeczne ozwy. Jakby złociste dotknięcia słońca, brząkały lekko, niczem w struny, w białe powoje i bronzowe pędy dzikiego wina.

Żal się zrobiło Stefankowi. Ma wigwam, zbroję, niewolnicę, skarby, i cóż z tego — nudzi się...

Zielone oczy Zosi wciąż patrzą w drzwi...

Długie języki światła przemknęły po popielatem klepisku altany i minąwszy rozłożone bogactwa, pobiegły ku ławce, biorąc Zosię pod straż dwóch ostrych włóczni słonecznych.

Niespodziewana słodycz spłynęła Stefankowi do rąk. Zatrzymał stopę, przebiegającą obok skarbów, lękliwie postawił ją między nimi i zapytał:

— A może wolisz być królową?... — Możesz być królową.

Nic nie odpowiedziała, rozprostowując pilnie skrzydła kokardy u włosów.

Składał u jej stóp całe swe mienie, nawet te rzeczy, o których wiedziała, że były z domu, o których mogła była poskarżyć, że to on wziął.

Koło kilku kozików, pistoletów z kapslami, ustawiał zdobyte muszelki i tę z jadalnego pokoju dużą, różową i małe szklane pudełko, którego niedawno szukali wszyscy w całym domu. Zosia syczała z cicha w niemym podziwie.

— Czy darujesz mi to pudełeczko?

— Nie mogę ci darować. Musisz rozkazać. Jeśli rozkażesz, to ci dam.

Klęcząc, spojrzał ku niej w górę.

— Nie rozkażę — szepnęła strapiona.

— Czekaj, to nie wszystko — prosił Stefanek. Pokazywał jej teraz swe sztylety, miecze i całą zbrojownię.

I tu pokażę ci rzecz najwspanialszą, niewolników, których dziś wziąłem w jassyr. Będziesz i nad nimi panować.

Pochyliła się ku przodowi. Rozwinął białe papierowe trąbki. Z bzykiem wyfrunęło kilka much. Rozpłaszczone arkusze położył u stóp Zosi. Zasłoniła sobie oczy.

Na papierze z łaskotliwym, ledwie dosłyszalnym poszmerem wiły się aksamitne, szmaragdowe gąsienice.

Rozkażesz, Zosiu?... — spytał, kładąc jej ręce na kolana.

Zaczerwieniła się.

Czekał, trzymając dłonie na jej kolanach tak lekko, że mu ciężyły, jakby były z ołowiu.

Tak, rozkażę. — Twarz jej zakwitła w rumieńcach. — Daj mi to pudełeczko!..

Złożył je na różowem tle sukni i zsunął się na ziemię.

Na białym papierze w silnem słońcu, jak przedziwny kłębek zielonego ognia, drżał splot gąsienic, to piętrząc się w górę, to znów padając.

Stefanek błądził wśród nich oczyma... Za furtą altanki na złotej ścieżce leżała niezmącona cisza. Srebrne nici przędły się wśród drzew. W oddali chwiała się jasność powietrzna, wstrząsana wielkim upałem.

Zosia wplotła palce w grzywę Stefanka.

Przymknął powieki, widząc pod niemi jakieś ognie niebieskie, zielone, tęczowe, jakieś płomienie giętkie, żywe, ciche i aksamitne...

Znużoną głowę złożył na jej kolanach.

Szkoda sukienki, — zabrudzisz mnie twoją ogromną czupryną.

Odsunął ją w górę i ostrożnie skłonił twarz na ostre ząbki białej płóciennej kryzy ponad kolanem. Mrużyły mu się wciąż powieki. W splątanych rzęsach migotała ruda rdza ławki. Spiekłe, ciemne plamy bryzgały z żelaznych pałąków i poręczy na trawę, na drzewa i krzaki.

Jesteś królową — szepnął, udając, że śpi.

Sfrunęły mu na głowę dwa łagodne gołąbki, choć wiedział, że to jej ręce...' Muskając sploty kukurudzy, szły obie zwolna ku szyi.

W znużonych powiekach Stefana wiązała się brylantowa szorstka wstążka ścieżki z gładką jasnością nieba.

Różowa sukienka pochyliła się tuż nad głową. Stefanek pogrążył się w sinym, ciepłym mroku materyi, w którego głębi pukało dźwięcznie, mocno serce.

Poczuł na plecach chrzęst rozwiązywanych węzłów kołczanu. Zerwał się i odskoczył.

Kołczan z trzaskiem upadł na ziemię.

Zosia, zawstydzona, patrzyła Stefankowi prosto w oczy.

Chciałaś mi porwać kołczan?! — Ale i tak masz za karę!...

Na buciku jej i po ramieniu między fałdami sukni pełzły powoli w górę falujące gąsienice.

Oblazły cię! Oblazły, — nie ruszaj się! — Wyciągnęła ku niemu ręce z prośbą o pomoc. Gąsienice, jak przerwane pędy powoju, mieniły się na różowej materyi sukni.

Zosia płakała. Stefanek zimnemi palcami zbierał je i z powrotem rzucał na papier.

Już niema ani jednej.

Śmiała się teraz ku niemu przekornie, dygocząc jeszcze z obrzydzenia.

— Ukarzę je Zosiu, strasznie ukarzę, zobaczysz.

Z suchych gałązek ułożył przed ławką coś w rodzaju małego stosu.

Co ty chcesz zrobić, Stefanku?

Ukląkł przed nią i dotykając czoła, odpowiedział: — Stłumię bunt...

Podpalił.

Zadrżało fijoletowe powietrze u pułapu altany dym zczezł w drzwiach, a w pośrodku szarego klepiska zakwitł złoto niebieski, wielolistny kwiat płomienia. Niespokojny syk obleciał ściany.

Stefanku, Stefanku — prosiła Zosia, krzyżując silnie nogi pod ławką.

Nie słuchał. Zgarniał na nóż szmaragdową gęstwę żyjątek, a z noża rzucał w ogień.

Głośne pryski sznurami skier pruły na wskróś gładkie płaty płomienia. Zosia nie mogła powstrzymać cichego śmiechu.

Przebłagałeś królowę — rzekła w końcu — teraz siądź przy mnie.

Na rzęsach Stefanka błyszczały duże łzy.

Wziąwszy się za ręce, patrzyli w dogorywające ogniwo. Wątłe smugi dymu, rude kosmyki ognia pełgały nisko przy ziemi przez pąsowe ciała gąsienic ku wybujałym powojom, wiążącym swe niebieskie zgiby daleko od ścian. Pomarańczowe języki płomienia stykały się z powojem.

Zachodzące słońce stanęło w otwartych drzwiach. Jak świeża rana rozprażył się w blaskach kołczan z laki, leżący u wejścia. Powoje, pędy i kwiaty nabrzmiały purpurą w jeden wielki węzeł ognisty.

Zosia i Stefan siedzieli bez ruchu, patrząc w dal ogrodu, pełną czerwonych, niebieskich pasem, soków i przelotów.

Zwrócił się, by powiedzieć coś jeszcze. Wargi Zosi drżały ledwie widocznie, jak pąsowe, wstrząsane żarem gąsienice tam w ognisku.

Złota siatka komarów, brzęczących niewodem, płynęła przez sad.

Trzymając się za ręce, patrzyli na roziskrzoną purpurową ścieżkę alei.

Juliusz Kaden.

nych list zaboru rosyjskiego, który dotąd bez słowa protestu musiał patrzeć na to, jak dokonywała się w jego oczach niegodna frymarka ziemią ojczystą w dzielnicy, która wydała Mickiewicza i Syrokomlę i która z rąk rządu rosyjskiego znosiła najcięższe ciosy. Ten odruch opinii należy z radością powitać i wyrazić nadzieję, że tą drogą dojdzie się do ugruntowania na Litwie i Rusi opinii publicznej, która nie zawaha się ostro wystąpić przeciw sprzedawczykom, a na chwiejnych będzie wywierała nacisk moralny. Tylko w ten sposób można będzie stawić skuteczny opór nadciągającej fali nacyonalizmu rosyjskiego, który, w myśl testamentu Stołypina, pragnie rzucić nasze ziemie kresowe na łup bezwzględnej rusyfikacyi. *J. K.*

Perłowy naszyjnik.

Jak już donieśliśmy, toczy się obecnie w Londynie śledztwo przeciwko pięciu osobom, obwinionym o kradzież milionowego naszyjnika z pereł, przeznaczonego pierwotnie na dar ślubny dla córki Wilhelma II. Naszyjnik zginął na poczcie między Paryżem a Londynem w lipcu b. r., a policya dopiero we wrześniu aresztowała kilku handlarzy kosztownościami, którzy brali udział bezpośrednio lub pośrednio w tej kradzieży. Szczegóły śledztwa są jak fantastyczny romans kryminalny, dotąd jednak nie wyjaśnionem jeszcze zostało dokładnie, kto właściwie i jak zamienił w przesyłce pocztowej między Paryżem a Londynem cenne perły na kostki cukrowe.

Kradzież powyższego naszyjnika i szczegóły śledztwa przypomniały znanemu noweliście niemieckiemu Oskarowi Blumenthalowi historyę innego naszyjnika, opowiedzianą mu przez jego przyjaciela Feliksa, jubilera berlińskiego. Interesujące to opowiadanie, zamieszczone w jednem z pism wiedeńskich, przytaczamy tutaj w streszczeniu:

„Przed dwoma laty — opowiadał jubiler Feliks — poleciłem jednej znajomej paryskiej „filezie“, mistrzyni w swoim zawodzie, nawiązać z pereł wspaniały naszyjnik; składał on się tylko z jednego rzędu pereł, których było 32. Każda z nich miała piękny kształt kulisty bez najmniejszej skazy, rysy lub wygięcia, a wszystkie odznaczały się nadzwyczajną harmonią kolorów. Naszyjnik składał się z dwóch części, nawiązanych tak, że każda perła była większą od następnej. W środku mieściły się perły największe, przy końcach najmniejsze. Naszyjnik, kiedy go umieściłem na wystawie sklepowej, wzbudzał ogólny podziw nietylko u laików, ale i u znawców. Najbardziej podziwiał go jakiś obcy mężczyzna, który przez cały tydzień codziennie wystawał godzinami przed wystawą i pilnie wpatrywał się w ów naszyjnik, tak, że aż mi personal zwrócił na niego uwagę. Był to smukły gentleman, w średnim wieku, elegancko ubrany, nosił złote okulary. Minęło jeszcze kilka dalszych dni, a nieznany jegomość codziennie przychodził przed wystawę. Nareszcie znikł. Przypuszczaliśmy, że opuścił Berlin i zapewne zapomniał już o naszyjniku. Jakżeż się zdziwiłem, kiedy go znowu ujrzałem, ale już nie przed wystawą, lecz w sklepie. Przyjąłem go sam osobiście. Zaczął natychmiast rozmawiać o naszyjniku. Z rozmowy wywnioskowałem, że jest on wybornym znawcą pereł. Oświadczył, że byłby szczęśliwy, gdyby wystawiony naszyjnik mógł nabyć dla swej żony, chorej ciężko na newralgię, która niestety żywi jakąś dziwną antypatyę do pereł. Starałem się wytłomaczyć, że może ta antypatya pochodzi stąd, iż obecnie fabrykuje się wiele sztucznych pereł. W Paryżu zwłaszcza imitacya ich doszła do doskonałości“. Zresztą, mówiłem, — gdyby żona naszyjnik ów zobaczyła, z pewnością by go zatrzymała. Chyba żadna z kobiet takim naszyjnikiem nie wzgardzi“. Wówczas przedstawił mi się ów mężczyzna jako baron Hohenbrunn i zaproponował, bym osobiście baronowej ów naszyjnik zaprezentował. Zażądałem 50.000 marek, na co się ów baron zgodził. Uśmiechał mi się niezły interes, poszedłem więc na drugi dzień do hotelu Bristol, gdzie rzekomi Hohenbrunnowie mieszkali. W pokoju zastałem samego barona. Zakłopotany zakomunikował mi, że niestety żona dostała ataku i musiała położyć się do łóżka. „To może pan baron sam pokaże naszyjnik swojej żonie“ — odrzekłem i wręczyłem etui, w którym był schowany ów naszyjnik. „Spróbuję“ — rzekł baron i poszedł do sąsiedniego pokoju. Po dwóch minutach wyszedł i z przykrością mi doniósł, że z żoną wogóle nie można mówić, tak jest chorą. Odebrałem etui z nietkniętym naszyjnikiem, wróciłem zirytowany do domu i umieściłem napowrót naszyjnik na wystawie“.

„Po paru tygodniach sprzedałem ów sznur pereł pewnemu radcy komercyalnemu za 50.000 marek na prezent dla jego żony. Po kilku dniach przyszedł ów radca do mnie i zwrócił mi naszyjnik dlatego, bo perły są fałszywe. Można sobie wyobrazić moje zdumienie i zakłopotanie. Rozpoczęliśmy próby i w rezultacie okazało się, że sprzedane perły były sztuczne“.

„Napisałem natychmiast do pewnego zakładu w Paryżu, który wyrabia najtrwalsze sztuczne perły z zapytaniem, czy w ostatnim czasie nie zamawiał tam baron Hohenbrunn sznura sztucznych pereł. Równocześnie posłałem dokładny rysunek mojego naszyjnika. Telegram przyniósł mi potwierdzenie mego zapytania, a w dwa dni później nadesłano mi z Paryża rysunek, przedstawiający zamówiony tam sznur pereł przez Hohenbrunna, łudząco podobny do mojego. Sprawa teraz była jasną, Hohenbrunn okazał się mistrzem w swoim rodzaju. Najpierw skradł mi z wystawy rozmiar i kształt pereł, a następnie sam naszyjnik. W pokoju rzekomej swej chorej żony w przeciągu dwóch minut zamienił naszyjniki i okradł mię na 50.000 marek. Mimo poszukiwań nie udało mi się dotąd wyśledzić barona Hohenbrunna.

Należy on prawdopodobnie do międzynarodowej szajki oszustów. Mimo wszystko gotów jestem dać mu w mojem atelier zajęcie rysownika... To niezwykły człowiek. Podrobiony naszyjnik schowałem sobie na pamiątkę. Przypomina on mi zawsze to niezwykłe arcydzieło złodziejskie“.

Obława na agentów emigracyjnych.

(Od naszego korespondenta.)

Nowy Sącz, 18 września.

Od dłuższego już czasu władze węgierskie zwracały uwagę namiestnictwa lwowskiego i starostwa nowosądeckiego na masową emigracyę popisowych i niepopisowych z powiatu nowosądeckiego przez Węgry via Orłów, czyli przez terytoryum galicyjskie. Przed około dwoma miesiącami na granicy koło Piwnicznej odkryli żandarmi węgierscy na trzech wozach z sianem 16 poddanych węgierskich w wieku popisowym, ukrytych pod sianem. Jak stwierdzono, emigrowali oni do Ameryki, zwerbowani przez jakiegoś agenta z Piwnicznej, którego nie udało się odszukać.

W masowej tej emigracyi i sposobie jej przeprowadzenia dopatrywano się działalności dobrze zorganizowanej szajki hyen emigracyjnych, mającej swą siedzibę w powiecie nowosądeckim. Zarządzone dochodzenia wydały ten rezultat, że ujęto dwóch agentów i zamknięto jedno koncesyonowane biuro emigracyjne w Muszynie, a jedno w Piwnicznej.

Emigracya jednak masowa nie ustała, przeciwnie w ostatnich kilku tygodniach szalenie się wzmogła, przyczem emigrantów wyzyskiwano w sposób wprost bezlitosny.

Onegdaj bez poprzedniego zawiadomienia tutejszych władz, zjechali do Nowego Sącza delegat namiestnictwa radca Gubatta ze Lwowa, komisarz dyrekcyi policyi lwowskiej dr Tauer z agentem policyjnym, oraz podpułkownik żandarmeryi z kilkoma żandarmami.

Radca Gubatta udał się z dr Tauerem do Muszyny, koncepista starostwa nowosądeckiego Zaremba, z agentem policyjnym do Piwnicznej, podpułkownik żandarmeryi do powiatowego posterunku żandarmeryi, a następnie do Starego Sącza, Piwnicznej i Muszyny, wydając stosowne zarządzenia. Prócz tego skomunikowano się z prokuratoryą państwa w Nowym Sączu i władzami śledczemi, nadto policya nowosądecka otrzymała odpowiednie wskazówki i polecenia.

Rezultat tej obławy był ten, że w Muszynie w szopie u pewnego żyda znaleziono ukrytych 63 emigrantów, poddanych węgierskich wszystkich w wieku popisowym. Aresztowano tam dwóch żydów, co do których wstępne dochodzenia jeszcze prowadzą się na miejscu.

W Piwnicznej aresztowano tamtejszego organistę Wincentego Kołodzieja, wspólnika biura emigracyjnego miejskiego Mozołowskiego, dalej Abrahama Kuschera, Andrzeja Kmiecika i Piotra Storca. Wszystkich aresztowanych odstawiono do sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie śledztwo prowadzi radca Stiasny. Łącznie z tem aresztowano w Nowym Sączu niejakiego Bersteina, który z Piwnicznej uciekł.

Niezależnie od tego policya nowosądecka przyaresztowała onegdaj w nocy na dworcu kolejowym w Nowym Sączu 12 emigrantów w wieku popisowym, poddanych „węgierskich, których prowadził agent Michał Kisiela z Płowniey na Węgrzech, od kilku miesięcy zamieszkały w Muszynie. Przyjechał on z nimi z Muszyny na dworzec nowosądecki fiakrami i tu usiłował wejść do wagonu kolejowego. Pobrał od nich w Muszynie po 500 kor. od każdego, a po 400 kor. każdy miał dopłacić mu w Krakowie.

Z 12 przytrzymanych, czterech w drodze uciekło wraz z Kisielem, ostatecznie Kisiela udało się przychwycić ponownie. Przytrzymanych emigrantów po przesłuchaniu odstawiono do granicy węgierskiej i tam oddano ich w ręce żandarmeryi, Kisiela odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Na zarządzenie radcy Gubatty **wszystkie biura emigracyjne zostały zamknięte**, ogromne szyldy i szumne napisy pozdejmowane.

Spodziewane są liczne **dalsze aresztowania**.

Radca Gubatta, komisarz dr Tauer, Zaremba, sprowadzony agent policyjny i żandarmerya, niezależnie od śledztwa sądowego, prowadzą dotychczas dalsze dochodzenia w **Muszynie, Piwnicznej** i innych miejscowościach nowosądeckiego powiatu.

Zakończenie manewrów w Czechach.

We środę w południe „otrąbiono“, jak donieśliśmy, odbywające się w okolicach Taboru w Czechach manewry. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand znajdował się wówczas wraz ze swoim sztabem na wzgórzu poe Wszechowem, niedaleko Taboru. — Wojsko przyjęło sygnał trąbki z radością, gdyż było już przemęczone kilkudniowemi ćwiczeniami. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwołał następnie wszystkich obecnych generałów i wyższych oficerów sztabowych, celem omówienia zakończonych manewrów. Generalicya i oficerowie otoczyli kołem arcyksięcia, który mówił przeszło pół godziny.

Arcyksiążę oceniał najpierw ćwiczenia armii czerwonej i błękitnej, oraz zarządzenia kierowników tych armij, generała Auffenberga i Brudermanna, którym wyraził uznanie. W dalszym ciągu omówił środowe ćwiczenia, z których przebiegu był niezwykle zadowolony, podniósł wielkie postępy armii i dziękował generałom oraz oficerom sztabowym. W zakończeniu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który zebrani powtórzyli, a muzyka odegrała austryacki hymn państwowy.

Pożegnawszy się z komendantami, udał się potem arcyksiążę ze swoim orszakiem na północny wschód od Taboru, gdzie się odbyła defilada kawaleryi. Kierował nią generał hr. Huyn. W defiladzie wzięło udział około 9000 jeźdźców, w tem także konna artylerya i oddział z karabinami maszynowemi. Defilada trwała przeszło pół godziny. Arcyksiążę odjechał następnie do Taboru, a stąd do Wiednia.

Pewien wysoki generał austryacki zamieścił w jednem z wiedeńskich pism ciekawe uwagi o ukończonych manewrach. Uwagi te są niezwykle dla armii pochlebne. Jak każde manewry, tak i obecne — pisze ów generał — były doskonałym egzaminem kwalifikacyj kierujących osobistości, wytrzymałości i wyszkolenia żołnierzy. Armia austryacka, dzięki swoim zaletom, może śmiało być zaliczoną do jednej z pierwszych w Europie. Składają się na to: znakomity korpus oficerski i doskonały materyał żołnierski. Fachowcy są z przebiegu manewrów zadowoleni.

Kronika powstania 1863-64 roku.

19 września.

Między Długą Wsią a Mizerami (A.) połączone oddziały Gleba i Ostrogi (Poradowskiego) liczące 230 ludzi, spotykają się z 2-ma rotami piechoty i 110 jazdy moskiewskiej i biją nieprzyjaciela, sami tracąc 11 ludzi w zabitych i rannych. Dążącym do połączenia się z Barancewiczem Ejtminowiczów atakują moskale pod Łukawicą (Gr.) i po trzygodzinnej zażartej walce zmuszają do odwrotu.

* **Dyr. poczt** ogłasza: Od 25 września pełnić będzie urząd pocztowy w Rawie Ruskiej w oddziele telegraficznym i telefonicznym całodzienną służbę od 1 kwietnia do 30 września od godziny 7 rano. w innych miesiącach od godziny 8 rano do godz. 9 wieczór.

Kronika.

Kraków, 19 września.

P. Michał Konopiński powrócił z urlopu i objął redakcyę naszego dziennika.

Inwestycye miejskie. Zbliża się jesień, a roboty ziemne w naszem mieście, rozpoczęte z wiosną b. r. jeszcze nie ukończono. Przeprowadzono tylko do końca dzieło zniesienia wału linii kolei obwodowej i rozebrano mosty o konstrukcyi żelaznej. Zrównane miejsce zasiano trawą, a na przestrzeni od ul. Wolskiej do ul. Zwierzynieckiej t. j. wzdłuż aleji Krasińskiego rozpoczęto prace regulacyjne, budując drogi i chodniki. Pracują tutaj dwa walce parowe, które ugniatają nasyp kamienny. Przeprowadzono tam już dwie ulice; przedłużono ul. Smoleńską, aż do koszar na Półwsiu, a drugą wzdłuż tych koszar, biegnącą od ul. Zwierzynieckiej do Wolskiej, równolegle z aleją Krasińskiego.

Na Błoniach przeprowadza budownictwo miejskie roboty około drogi pieszej. Na przestrzeni od parku Jordana zlewa się podłoże terem, na to zaś robotnicy sypią żwir porfirowy, a walec ubija tę masę. Droga w ten sposób urządzona odpowiada wszelkim wymaganiom hygienicznym, gdyż błoto zaraz schnie i nie pozostawia po sobie śladów kurzu.

Także wzdłuż drogi spacerowej porządkuje się drogę jezdną, przeznaczoną dla jazdy konnej. Most nowy o konstrukcyi żelaznej na nowem korycie Rudawy oddano już do użytku publiczności. Most ten, jak wiadomo, leży w przedłużeniu ulicy Wolskiej.

Roboty około budowy nowych linij tramwajowych postępują bardzo powoli, gdyż na przeszkodzie intensywnej pracy stoi budowa, lub przebudowa gruntowna kanałów. Roboty te o tyle postąpiły, że w ul. Sławkowskiej położono już oba tory i nie długo będzie cała ulica otwarta dla ruchu kołowego. Także rozpoczęto montowanie szyn na ul. Andrzeja Potockiego, a na słupach, które są już na tej ulicy umieszczone, rozpoczęto rozpinać przewody górne.

Świętokradztwo w kościele parafialnym w Podgórzu. Jak już donosiliśmy, w nocy ze środy na czwartek włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafialnego w Podgórzu i zabrali kielich, kustodyum z Hostyą, rozbiwszy przedtem puszki z pieniędzmi. Jak śledztwo ustaliło, świętokradcy dostali się do kościoła nie przez okienko w zakrystyi, lecz otworzyli wytrychami drzwi dębowe, prowadzące do zakrystyi. Wczoraj na miejscu świętokradztwa był książe biskup Sapieha i w towarzystwie nadkomisarza Krzyżanowskiego, kierownika ekspozytury podgórskiej i oglądał spustoszenie, jakie poczynili świętokradcy podczas kradzieży. Jak słychać, policya jest już na tropie zbrodniarzy, widziano bowiem wieczorem przed nocą krytyczną znanego lwowskiego włamywacza, który kręcił się koło kościoła.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa Rady miasta Krakowa, pod przewodnictwem wiceprezydenta dr Szarskiego, uchwaliła wczoraj zakupno gruntów w Dębnikach, celem przeniesienia tam fabryki betonu i przyjęła do wiadomości protokół ze szkontrum depozytów miejskich z dnia 28 sierpnia b. r.

Wycieczka. Wczoraj przybyła wycieczka uczenic szkoły gospodarstwa domowego z Nieszkowa, powiatu miechowskiego w Królestwie Polskiem. Wycieczka ta budzi wielkie zainteresowanie, gdyż uczenice ubrane są po wiejsku, w różowych fartuszkach, a na głowach mają krakowskie chusteczki. Wycieczce towarzyszą nauczycielki. Oprowadzaniem wycieczki i objaśnieniem zabytków Krakowa zajęło się I Koło T. S. L.

Rocznica ks. Józefa. Ogólny komitet na zebraniu 17 b m. wybrał komitet wykonawczy, złożony z prezydyum straży, przewodniczących i sekretarzy wszystkich sekcyj. Uchwalono zwrócić się do Rady m. Krakowa z prośbą o subwencyę w kwocie 6000 koron na urządzenie pochodu uroczystego, akademii, wystawy pamiątek po ks. Józefie, wybicie medalu i wydanie popularnej broszury (dwa arkusze). Komitet uchwalił dalej zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, aby wobec niemożności urządzenia wystawy na Wawelu, zechciał przyrzeczoną subwencyę podnieść do 600 kor; do Rady miasta Lwowa, rad miejskich i powiatowych, do instytucyj społecznych, finansowych i do społeczeństwa polskiego, aby materyalnie i moralnie poparły jego usiłowania. W końcu uchwalono zająć się sprawą wzniesienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego i w tym celu po uroczystościach 19 października zamieni się komitet obecny w komitet budowy pomnika dla ks. Józefa.

Z teatru. Bardzo dowcipna komedya Franciszka Molnara „Bajka o wilku“, którą teatr nasz z wielkim nakładem pracy i kosztów wystawia wiernie wedle inscenizacyi jej w Burgteatrze w najbliższą sobotę 20 b. m., zaciekawia przedewszystkiem interesującym eksperymentem reżyserskim. Oto dwaj pierwsi tragicy naszej sceny, pp. Adwentowicz i Mielewski, odtworzą w niej role buffo. Nowe dekoracye, wykonane według modeli i szkiców p. Spitzlara w pracowni artystyczno - artystycznej Kautsky'ego i Rottanary w Wiedniu — intermezzo muzyczne między 2 a 3 aktem i szereg zabawnych niespodzianek — oto są dalsze atrakcye tej sztuki, z której wystawieniem wyprzedza scena nasza teatry lwowski i warszawski, a na której premierę zapowiedział swój przyjazd nowy kierownik sceny warszawskiej, dyrektor Solski. Po teatrze peszteńskim i wiedeńskim Burgteatrze, w których „Bajka o wilku“ cieszyła się wielkiem powodzeniem, i inne teatry zagraniczne, jak: monachijski, drezdeński, teatr Sary Bernard — w Paryżu pozyskały nowość tę do swego repertoaru, jako przynętę dla kasy niezawodną.

W krakowskiem stow. kupców (Grodzka 43) w niedzielę 21 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się zgromadzenie, na którem poseł dr Gross omówi sprawę okólnika kraj. dyr. skarbu w sprawie podwyższenia podatków i przedstawi praktyki władz podatkowych przy wymiarze podatków osobistych.

Związek katolickich właścicieli realności w Zwierzyńcu. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie 5 po południu w willi „Sierotka“. Na porządku dziennym między innemi nast. sprawy: brak oświetlenia i wodociągów na bocznych ulicach; sprawa akcyzy; bezpieczeństwo publiczne i t. d. Urządzenie kloak koło mostu pod klasztorem.

Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 3. zawiadamia, że po przerwie wakacyjnej podjął na nowo swe czynności. Dyżury odbywają się codziennie w lokalu stowarzyszenia od godz. 7—1 i 2—9 wieczorem. Przyjmuje się już wpisy członków, dla których otwiera się kursa: stenografii polskiej i niemieckiej, buchalteryi, pisania na maszynie.

Afera szpiegowska. Aresztowany przed kilku dniami w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa Krzek, jak słychać, chciał w ostatnim czasie rozwinąć akcyę prowokatorską na większą skalę. Mianowicie starał się już o zakupienie w jednym z tutejszych składów broni transportu brauningów, które przy pomocy umyślnie namówionych ludzi miał przemycić do Rosyi. Słychać, że podobno przyznał się, iż transport ten wraz z ludźmi miał wydać w ręce władz rosyjskich. Prawdopodobnie chciał w ten sposób dostarczyć Rosyi dowodu, że przewóz broni z Austryi do Rosyi istnieje. Słychać, że miał on tutaj śledzić członków stowarzyszeń strzeleckich i denuncyować ich w razie wyjazdu za granicę. Równocześnie zebrała podobno policya materyały i instrukcye, wedle których miał rozwijać działalność w kierunku szpiegostwa wojskowego.

Fałszywe losy tureckie. W Krakowie od dłuższego czasu pojawiały się losy tureckie z fałszywymi stemplami. Policya chcąc dojść do źródła, skąd wyszły te losy, urządziła w niektórych „banczkach“ rewizye, które nie dały żadnych konkretnych wyników. Wskutek tych rewizyj zaczęły krążyć po naszem mieście pogłoski, że w kilku bankach krakowskich popełniono defraudacye. Pogłoski te w rzeczywistości, rozpuszczane przez złośliwych ludzi, pozbawione są podstawy.

Niebezpieczna emigracya do Egiptu. Do magistratu krakowskiego nadszedł okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych z ostrzeżeniem, że w ostatnich latach przybiera coraz większe rozmiary wychodźtwo kobiet do Egiptu. Według poczynionych doświadczeń, wiele z tych kobiet, które przybywają do Egiptu w poszukiwaniu pracy, pada ofiarą machinacyj handlarzy dziewczętami. Kobiety dają się zwykle uwieść oszukańczym agitacyom. Ze względu na to wzywa odnośne ministeryum, aby odpowiednie władze rozciągnęły dozór nad wychodztwem kobiet i dziewcząt, szczególnie z Galicyi na Wschód. Jeżeli już jadą kobiety do Egiptu — powinny się zgłaszać do istniejącego w Kairze i Aleksandryi „Biura opieki nad dziewczętami“, którego delegat znajduje się zawsze przy przybywających do Aleksandryi parowcach i na dworcu kolejowym w Kairze. Taki delegat udziela samotnie podróżującym kobietom pomocy. Inne biura pośrednicze na miejscu w Egipcie mają na celu handel żywym towarem.

Z sali sądowej. (O zbrodnię morderstwa.) Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 38-letniemu Franciszkowi Kupcowi, rolnikowi z Sułkowa, oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia i morderstwa. — Wedle aktu oskarżenia, Franciszek Kupiec przyjął do służby 2 lutego b. r. 13-letnią Maryę Ziobrównę i tego samego dnia w stajni dopuścił się na niej gwałtu. Ziobrówna chciała na trzeci dzień udać się do swej matki, kupiec jednak nie chciał jej zwolnić ze służby. Razem z Maryanną Ziobrówną pozostawała u obwinionego w służbie 10-letnia Aniela Muchowiczówna, którą obwiniony bił często za rzekome nieposłuszeństwo. Dnia 19 maja b. r. Aniela Muchowiczówna zmarła nagle. Oglądacz zwłok, który zjawił się u Kupca wraz z wójtem, celem wystawienia kartki pośmiertnej, zauważył, że zwłoki dziewczęcia leżały na słomie w izbie, między łóżkiem a ścianą, pokryte wielką ilością sińców na piersiach, plecach i pośladkach. Całe czoło było sine, a na twarzy pod oczyma widniały sińce; włosy na głowie były mokre z powodu świeżego obmycia ich na głowie, gdzie widać było wielką ranę.

Na koszuli było widać także kilka plam krwawych. Tafla łóżka od strony nóg była wyrwana i leżała przy zwłokach. Obwiniony, zapytany przez wójta, co się stało, nie mógł wytłómaczyć powodu ran, a co do tafli, tłómaczył, że mogła wypaść w nocy.

Wedle orzeczenia lekarzy sądowych powodem śmierci Muchowiczównej było ostre przekrwawienie mózgu, spowodowane uderzeniem narzędziem twardem. Ilość uszkodzeń wskazywała, że nad dzieckiem się znęcano, że je katowano przez kilka dni i że dziecko za życia musiało przechodzić straszne męczarnie.

Obwiniony Kupiec twierdzi i tłómaczy się w sądzie, że powróciwszy w nocy krytycznego dnia nie zwracał uwagi na Muchowiczównę, która sypiała na słomie, a wstawszy, zauważył, że Muchowiczówna nie żyje.

Gwałtowne wyłamanie tafli łóżka i okoliczność że obwiniony na trzy miesiące przedtem dopuścił się zbrodni zgwałcenia na swej 13 letniej służącej Maryi Ziobrównej, nasuwa silne podejrzenie, że obwiniony chciał podobnej zbrodni dokonać także na Muchównej, że jednak spotkawszy się z jej oporem, zamordował ją.

Rozprawie przewodniczy r. s. dr Markiewicz, oskarża prokurator dr Sozański, Kupca broni dr Rappaport. Rozprawa potrwa dwa dni.

Zwłoki noworodka. Wczoraj przy czyszczeniu dołu kloacznego przy ulicy Długiej l. 44, wyjęto z rury kloacznej zwłoki noworodka, będące w stanie rozkładu. Na miejsce wypadku przybył lekarz obwodowy i sprawdził, że zwłoki były ukryte w kloace od miesiąca i są płci żeńskiej. Natychmiast wdrożono śledztwo za wyrodną matką.

Włamania. Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Jana Kleinzelnera przy ul. Zielonej l. 10 i zabrali biżuteryi wartości 1.000 koron.

Z Zielonek pod Krakowem doniósł do krakowskiej dyrekcyi policyi Wojciech Kawa, włościanin, że wkradli się do jego mieszkania nieznani sprawcy i zabrali dwa sznury korali wartości 500 K.

Z kraju.

Groźny pożar. Z Chrzanowa piszą nam: W nocy ze środy na czwartek spłonęła w Górach Luszowskich cała zagroda p. Pająka (leśnego), dwa domy mieszkalne, stodoła, chlewy i wozownia, wskutek podpalenia. Ogień, podłożony w trzech miejscach, objął w jednej chwili wszystkie zabudowania, grożąc o kilka kroków położonym sąsiednim budynkom. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast ochotnicza straż pożarna z Sieraszy, pod komendą naczelnika p. S. Strzelczyka i umiejscowiła pożar. Miesiąc temu spłonęła temu gospodarzowi stodoła, również z powodu podpalenia.

Dąbrowa, 18 września. (T. S. L. Obywatelstwo honorowe). Odbył się tu dalszy ciąg walnego zgromadzenia T. S. L, odroczonego w dniu 1 lipca. Rezygnacyę wydziału przyjęto i dokonano nowych wyborów do końca b. r. Wybrani zostali pp.: Szpak (przewodniczący), Mądzielowa (wiceprezesowa), dr Dehnel-Chodakowska (skarbnik), dr Baj (zast. skarb.), dr Szalit (sekretarz), Jan Musiał (zast. sekretarza), ponadto pp.: Zawieruszyna, Szczepanówna, Tryba, Majta i ks. Zachara. Do komisyi szkontrującej powołano pp.: Kulczyckiego, dr. Moskwę i Marcinka, a na Walny zjazd T. S. L., mający się odbyć z końcem b. m. w Tarnowie, wydelegowano pp.: dr. Dehnel-Chodakowską, dr. Szalita i dr. Baja.

Przesilenie w T. S. L. nie miało bynajmniej charakteru niemiłego, owszem nawet żywe starcie się zdań wzbudziło niemałe zainteresowanie wśród ogółu, co zanotować należy jako objaw nader korzystny dla rozwoju Towarzystwa.

Odjeżdżającego do Rzeszowa burmistrza Krasickiego, który tak dodatnio pracował dla naszego miasta, żegnano uroczyście na posiedzeniu rady miejskiej i zamianowano go obywatelem honorowym Dąbrowy. Opuszcza także Dąbrowę p. rejent Braun, który także przez szereg lat bardzo był czynnym dla dobra miasta.

Stary Sącz, 18 września. (Matury. — Poświęcenie szkoły. — Ćwiczenia kawaleryi. — Rada miasta. — T. S. L.)

Egzamin dojrzałości seminarzystek z Nowego Sącza odbędzie się: **pisemny** 2, 3, 6 i 7 października; **ustny**: pod przewodnictwem radcy Bolesława Baranowskiego 16 października. Pisemne egzamina poprawcze odbędą się 27 września b. r. ustne: pod przewodnictwem radcy dworu Zaleskiego, dnia 30 września.

W ubiegły tydzień dokonał ks. kanonik Rozwadowski poświęcenia okazałego gmachu nowej szkoły wydziałowej męskiej. Przy tej okazyi przemawiali pp. Obmiński, Barbacki, ks. Rozwadowski i Kamiński. Dziwnem się wydaje, dlaczego na to poświęcenie nie dostała zaproszenia dyrekcya seminaryum, która ze względu, iż poświęcona szkoła jest szkołą ćwiczeń, ma do tej szkoły pewne urzędowe prawa.

Na najbliższem posiedzeniu odbędzie się wylosowanie połowy Rady miejskiej.

Koło T. S. L. otwiera w październiku kurs analfabetów w szkole męskiej, książki i przybory udzielone będą bezpłatnie. Na tę szkołę winni obywatele zwrócić uwagę analfabetom. T. S. L. otwiera także miejską publiczną wypożyczalnię książek w Sokole. Książki wypożycza się od października w niedzielę i święta.

Wspólnie z Ogniskiem nauczycielskiem ludowem urządza Koło T. S. L., dnia 4 października wieczorek amatorski z wesołą i urozmaiconą zabawą taneczną. Goście z okolicy będą serdecznie i mile widziani. Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Kolbuszowa, 18 września. (Przedstawienie amatorskie). „Sokół“ urządza w niedzielę 21 b. m. przedstawienie „Ciepłej wdówki“ Michała Bałuckiego. Początek o 8 wieczór.

Ze świata.

Łódź, 17 września. — (Projektowane wykupno kolei łódzkiej. — Emigracya żydowska.)

W tych dniach objeżdżał linie kolei Fabryczno Łódzkiej i Obwodowej w celu zbadania ich wartości, członek rady ministerstwa komunikacyi, p. Manasein. Oględziny te wywołane zostały staraniem zarządu kolei Fabryczno-Łódzkiej o pozwolenie wypuszczenia nowych obligacyj na sumę — 4 milionów rubli. P. Manasein oświadczył, że na sesyi jesiennej w ministerstwie rozpatrywana będzie sprawa skupu kolei Fabryczno-Łódzkiej, do tej pory zatem kwestya wypuszczenia obligacyj nie może być rozstrzygnięta.

W ostatnich dniach wzmogła się bardzo znacznie emigracya żydów w gubernii piotrkowskiej. — Z rozmaitych miasteczek wyjeżdżają oni przez Sosnowiec, Granice, Herby i Mysłowice, gdzie obecnie pełno żydów-emigrantów.

W sprawie tej wyjechał do tej gubernii sekretarz żydowskiego biura emigracyjnego w Warszawie. Proponowane jest otwarcie takiegoż biura w Piotrkowie, gdyż emigracya stale wzrastać musi z przyczyn przeludnienia i bojkotu.

„Polska krew“. Taki jest tytuł najnowszej operetki, skomponowanej przez Oskara Nedbala. Operetka będzie graną w najbliższym czasie w Berlinie, w teatrze znanym pod nazwą „Theater des Westens“. Główną rolę objął znany śpiewak operetkowy Louis Treumann. Temat do powyższej operetki zaczerpnął Nedbal z dzisiejszych warszawskich stosunków.

Dziecko wyrzucone z pociągu. Czeskie pisma zamieszczają opis zbrodni, niebywałej dotąd w historyi kryminalistyki, jaka się wydarzyła na przestrzeni na torze kolejowym między Miecholupami a Petrowicami w Czechach. We wtorek w południe znalazł budnik kolejowy w rowie obok toru kolejowego za Miecholupami pokrwawione zwłoki noworodka. Jak się okazało, dziecko zostało wyrzucone z okna wagonu pociągu osobowego, który pół godziny przedtem tamtędy przejechał. Władze rozpoczęły poszukiwania za sprawcą powyższej zbrodni.

Przeciwko obcokrajowcom na uniwersytetach niemieckich. Z Monachium donoszą, iż senat tamtejszego uniwersytetu, obostrzył znacznie przepisy, odnoszące się do słuchaczy obcokrajowców. I tak słuchacze ci muszą oprócz świadectwa dojrzałości wykazać się jeszcze osobnem poświadczeniem z odbytych studyów, dalej płacić będą podwójne czesne, nadto jeszcze będą musieli opłacać specyalną należytość semestralną. Obostrzenia te mają na celu zmniejszenie frekwencyi obcokrajowców na uniwersytet, głównie z Rosyi, skąd pochodzi najwięcej słuchaczy.

Zarzuty przeciwko zarządowi fundacyi Nobla. Ze Sztokholmu donoszą, iż sposób rozdawania nagród z fundacyi Nobla wywołuje w tamtejszych kołach duże niezadowolenie. Zarząd tej fundacyi rozdaje, zdaniem oponentów, nagrody tylko ludziom już znanym szeroko w świecie i bogatym, omija natomiast młode talenty bez majątku, które największej pomocy materyalnej potrzebują, by mogły swobodnie oddać się naukowym pracom w obranym kierunku.

Do tych zarzutów przyłączył się także dyrektor Leonard Hwass, który był świadkiem testamentu Nobla. Oświadczył on publicznie, że nagrody Nobla nie powinny być wcale honorowemi nagrodami. Przeciwnie zadaniem fundacyi jest umożliwianie i ułatwianie prac naukowych młodym, zdolnym uczonym wogóle popieranie młodych, utalentowanych pracowników. Nagradzanie ludzi starych i bogatych sprzeciwia się intencyom Nobla.

Oświadczenie Hwassa wywołało olbrzymią sensacyę.

Skanderbegowie. W ciągu paru najbliższych miesięcy ma, jak wiadomo, nastąpić nominacya na księcia albańskiego. Prasa zagraniczna szeroko się rozpisuje o kandydaturze księcia Wied, kuzyna królowej rumuńskiej. Nie wiadomo jednak, czy nominacya ta faktycznie nastąpi. Pisma zagraniczne przypominają, że obecnie żyje jeszcze książęca rodzina, która ma historyczne prawa do tronu albańskiego. Jest to rodzina Skanderbegów, żyjących od dawna w Rosyi, która pochodzi w prostej linii od słynnego Skanderbega, króla albańskiego w XV wieku. Ostatnim męskim potomkiem tej rodziny jest

senator Kastrioto Skanderbeg, zamieszkały stale w Petersburgu. Przed trzema laty zwrócili się do niego notable albańscy z propozycyą objęcia tronu albańskiego, jako do prawowitego księcia. Senator jednak podziękował im za tron i odrzekł, że jest Rosyaninem, a jako taki pragnie tylko Rosyi służyć. Oprócz tego jest już za stary i nie ma męskiego potomka, któremuby mógł pozostawić koronę albańską.

Jerzy Kastrioto był w XV wieku przewódcą Albańczyków i stał się ich narodowym bohaterem. Turcy nazwali go „Skanderbeg", to znaczy „Aleksander przewódca". Jerzy Kastrioto Skanderberg był świetnym organizatorem albańskim. Jak długo on żył i kierował Albańczykami, tak długo bronił się zwycięsko lud albański przed nawałą turecką. Po jego śmierci (r. 1467) utraciła Albania swoją niezawisłość, którą dopiero odzyskała niedawno podczas ostatniej zawieruchy bałkańskiej.

Z początkiem XV wieku wyemigrowała starsza linia Skanderbegów z Albanii do Czarnogóry. Dwóch książąt Skanderbegskich przesiedliło się w połowie XVIII wieku do Rosyi i z polecenia Katarzyny II wstąpiło tam do służby rządowej. Jeden z nich był pułkownikiem armii rosyjskiej. Żyjący obecnie w Petersburgu senator Jerzy Kastrioto Skanderbeg jest jego prostym potomkiem.

Zdobycze Greków. Według wykazów rządu greckiego w Atenach, zdobyła armia grecka na wojnie przeciwko Bułgarom: 108 najnowszych karabinów maszynowych, 53 starych dział Kruppa, 92 najnowszych dział systemu Betlehema, 45.000 karabinów mauzerowskich, 18.000 manlicherów i 20.000 karabinów różnych innych systemów. Wartość zdobytych prowiantów obliczono na 80 milionów, wartość zabranych mundurów i amunicyi na 17 milionów drachm.

600-tna rocznica śmierci Dantego. Z Rawenny donoszą: Z okazyi 600-tnej rocznicy śmierci Dantego (14 września 1921) ma być gruntowne odnowiony kościół O. O. Franciszkanów w Rawennie, przylegający do wspaniałego mauzoleum słynnego poety. Papież zezwolił na utworzenie się komitetu pod przewodnictwem tamtejszego arcybiskupa i na zbieranie na ten cel składek. Dante większą część swego wygnania spędził przeważnie w Rawennie w kościele franciszkańskim, tam umarł i tam go zakonnicy pochowali. Honorowy grobowiec ma także Dante we Florencyi w kościele św. Krzyża, gdzie mieszczą się wspaniałe groby Machiavella, Michała Anioła i Galileusza.

Rozwój wojennej floty włoskiej. Włoskie ministerstwo marynarki, ledwie zdążywszy zlikwidować wojnę tripolitańską, podczas której flota wykonała sporą część zadania, pracuje intenzywnie nad jej wzmocnieniem. Zaraz po ukończeniu wojny spuściło na wodę dwa olbrzymie dreadnoughty: „Duiglio" i „Andrea Doria", zbudowane w ciągu jednego roku. Obecnie w warsztatach okrętowych włoskich już wre praca nad dwoma nowemi dreadnoughtami-olbrzymami: „Juliusz Cezar" i „Leonarda Vinci". Wszystkie te ostatnie zbudowane włoskie pancerniki odpowiadają najnowszym wymogom morskiej techniki. Najnowszem ulepszeniem na nich jest wykonanie części wewnętrznych z aluminium w specyalnym spławie, stanowiącym sekret inżyniera Angello Paolini. Przedmioty sporządzone z tego aluminium, odznaczają się nietylko lekkością, ale także wyjątkową trwałością i nieczułością na czynniki zewnętrzne, jak wpływ gorąca do 100 stopni C. i nawet więcej), wody morskiej, powietrza i t. d.

Katastrofa tramwajowa pod Cannes. Przedwczoraj jak donoszą telegramy wykoleił się tramwaj elektryczny, kursujący między Cannes i Grasse. Trzy wozy wpadły do sąsiedniego, głębokiego rowu. Piętnaście osób poniosło śmierć na miejscu, 20 odniosło ciężkie rany. Katastrofa wydarzyła się wieczorem w czasie burzy niedaleko miejscowości Tourtel, na zachód od Nicei, między Cannes a Grasse, wskutek zepsucia się hamulca. Między ofiarami znajdują się trzy kobiety, oraz żołnierze, którzy wracali z wojskowych ćwiczeń. Zwłoki ofiar oraz wszystkich rannych przewieziono do Nicei przedwczoraj w nocy.

Budżety footballowe. — W Anglii, ojczyźnie wszelkich sportów, także i zajęcie się grą w piłkę nożną przybrało olbrzymie rozmiary, a tamtejsze kluby footballowe, to wielkie przedsiębiorstwa o budżetach wprost imponujących. Oto np. dane, jakie „Daily Mail" ogłasza o jednym, prawda, że z największych klubów londyńskich. Dochody jego w r. 1912 wyniosły 23.000 f. szt. t. j. około 560 tysięcy koron. W rozchodach najpoważniejszą pozycyę zajęły pensye dla graczy — około 190.000 K, koszta podróży wyniosły przeszło 60.000 K, utrzymanie klubu blisko 70 tysięcy, płaca nauczyciela 7 tysięcy K. Za bilety wejścia na jeden tylko match, odbyty 19 kwietnia, klub zebrał 235 tys. K; było wtedy na nim obecnych 120.000 widzów.

Zmarli.

Antoni Matusiński, zastępca prokuratora w Nowym Sączu, przeżywszy 34 lat, zmarł 17 b. m. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie 19 b. m.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty przyznał VIII rangę nauczycielom głównym seminaryów nauczycielskich: Józefowi Gancarczykowi, dr Antoniemu Mikulskiemu w Krakowie, ks. Józefowi Stachyrakowi w Samborze i dr P. Hrabykowi w Przemyślu; IX rangę otrzymali: O. Baczyńska we Lwowie, W. Jasiewicz (sem. n. ż. w Krakowie), J. Ruth w Tarnopolu, J. Szablowski w Rzeszowie, J. Żabski w Stanisławowie.

Rada szk. kraj. zatwierdziła wybór Ign. Góratowskiego, naucz. kier. 4-klasowej szkoły w Czernichowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim, nadając im tytuł profesora, Józefa Wróblewskiego w szkole realnej w Żywcu i księdza Zacharyasza Lechickiego w gimnazyum w Sokalu; przeniosła inspektorów szkolnych okręgowych: Antoniego Lewandowskiego z Przemyśla do Kosowa i Andrzeja Stopińskiego z Gorlic do Jasła; zamianowała dr Stanisława Tyralika, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej im. Kochanowskiego w Krakowie, pełniącego obowiązki zastępcy inspektora szkolnego okręgowego w Rzeszowie, prowizorycznym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi; poruczyła Stanisławowi Szczurowskiemu, nauczycielowi 5-klasowej szkoły męskiej w Myślenicach obowiązki inspektora szkolnego okręgowego w okręgu dąbrowskim; zamianowała ks. Maryana Morawskiego zastępcą katechety w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; G. Hermana w Grzymałówce zast. naucz. szkoły ćwiczeń w sem. naucz. w Sokalu; przeniosła: Józefa Chmiela, zastępcę nauczyciela w gimnazyum III w Krakowie, do seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach, Juliana Mańkowskiego z Sokala do seminaryum naucz. m. w Czortkowie, Tadeusza Zaleskiego z sem. naucz. m. w Zaleszczykach do gimnazyum w Samborze; zamianowała w szkołach ludowych: ks. Włodzimierza Hadajczuka naucz. rel. gr. kat. w 8-klas. szk. w Stryju, Helenę Jordanównę nauczycielką 5-klas. szkoły w Jordanowie.

Z kalendarza. W piątek 19 września: Januar. i Konstancyi; w sobotę 20 września: Eustach. i Zuzanny m.; w niedzielę 21 września: Mateusza A. E.

Wschód słońca dnia 19 września o godzinie 5 m. 22; zachód o godzinie 5 min. 44; długość dnia godzin 12 m. 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 18 września termometr doszedł od + 13·7 do + 24·2 Cels.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 19 września o godzinie 7 rano stan barometru 741·0 mm., termometru + 15·2 C.; wiatr wschodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 20° Cels. Wiatr południowy. Częściowe zachmurzenie.

Prognoza: Na ogół pogodnie. Wiatr halny.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Taniec czynowników".
W sobotę: „Bajka o wilku".
W niedzielę po poł.: „Tajemniczy Dżems"; wieczór: „Bajka o wilku".

Repertoar Teatru Turskiego

Drohobycz 19 września: „Wojna z Babami".
Borysław 20 września: „Wojna z Babami".
21 września: „Konkury Antka".

Kronika lwowska.

Lwów, 19 września.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego. Koło starej budy uniwersytetu ukończono obecnie dalsze reparacye, zastępując stare belki żelaznemi trawersami. Równocześnie ministerstwo poleciło rektorowi wynająć kamienicę przy ul. Długosza l. 27, gdzie mają być pomieszczone seminarya, a ponieważ kontrakt wynajmu, według polecenia ministerstwa, ma opiewać najmniej na 10 lat, wynika z tego, że rząd nie myśli nawet obecnie o rozpoczęciu budowy.

Egzamin piśmienny pod nadzorem (klauzurowy) kandydatów na nauczycieli szkół średnich odbędzie się we Lwowie w dniach 23, 24, a ewentualnie i 25 października b. r., a kandydatek na nauczycielki tychże szkół, oraz liceów żeńskich w dniach 27 i 28 października b. r., poczem bezzwłocznie nastąpią egzaminy ustne.

Czterech Adamów wzięło wczoraj udział w przedstawieniu „Starego dworu" we Lwowie. Partyę Zbigniewa śpiewał Adam Didur. Partnerem jego w roli Stefana był Adam Dobosz. W partyi starego Macieja przypomniał się Lwowianom tak zawsze ceniony prof. Adam Ludwig, który zawcześnie rozstał się ze sceną, aby szukać laurów na niwie pedagogicznej w Krakowie, jako Miecznik, wreszcie wystąpił Adam Okoński.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po poł.: „Wilhelm Tell"; wieczór: „Faust".
W niedzielę po poł.: „Dobrze skrojony frak"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".

Kandydatura dra Tadeusza Rutowskiego.

Wczoraj stanął dr Tadeusz Rutowski przed wyborcami miasta Wieliczki, aby przedstawić się im jako kandydat Polskiej Partyi Demokratycznej na posła do parlamentu. Zgromadzenie, któremu przewodniczył burmistrz wielicki dr Aywas, było bardzo liczne. Obszerną salę teatralną wypełnili po brzegi obywatele miasta wszystkich stanów i zawodów. Jako przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Demokratycznego przybyli z Krakowa: prezes Koła polskiego prezydent dr Juliusz Leo, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski, posłowie dr Ernest Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, K. Srokowski, radca miejski dr Wasung, asesor miasta Podgórza Karol Rolle, tudzież liczni przedstawiciele obywatelstwa bocheńskiego.

Po zagajeniu obrad przez burmistrza dra Aywasa, wygłosił dr Tadeusz Rutowski swoje „credo" polityczne. W przeszło godzinnem, pełnem głębokich myśli przemówieniu, rozwijał ten zasłużony polityk demokratyczny swoje wytrawne poglądy na szereg najważniejszych spraw narodowych i kraj., budząc wśród licznie zebranych słuchaczy miłość dla idei demokratycznej, cześć dla siebie.

Następnie przemówił proboszcz wielicki, ks. kanonik Hałatek, w wymownych i gorących słowach zalecając kandydaturę dr. Rutowskiego, który aczkolwiek nie „ultramontanin", liberalnie myślący, rozumie jednak ogromne narodowe i społeczne znaczenie religii i z pewnością potrafi ją w razie potrzeby przed szkodą obronić.

Z kolei zabrał głos poseł K. Srokowski, przedstawiając w krótkiem przemówieniu motywa, któremi kierowało się Polskie Stronnictwo Demokratyczne, stawiając kandydaturę dra Rutowskiego. Wśród motywów tych decydującym był wzgląd na utrzymanie siły Koła Polskiego i wzmocnienie w niem żywiołu demokratycznego przez wzbogacenie go o siłę polityczną tak wypróbowaną, jaką przedstawia dr. Rutowski. Po kilku jeszcze przemówieniach przedstawicieli mieszczan, urzędników i robotników, tudzież wysłanników obywatelstwa bocheńskiego, kandydaturę dra Tadeusza Rutowskiego, na wniosek ks. kanonika Hałatka, wśród prawdziwego zapału jednogłośnie uchwalono.

Zwolennicy kandydatury socyalistycznej zebrali się tymczasem na Rynku wielickim pod ratuszem i odśpiewawszy „Czerwony sztandar" wśród rozmaitych, więcej humorystycznych, niż groźnych, okrzyków przeważnie — dyszkantowych, skupili się dokoła swoich mowców, improwizując sobie na prędce zgromadzenie pod gołem niebem. Przemawiał najpierw poseł Klemensiewicz, potem sam kandydat dr Bobrowski, atakując zaciekle demokracyę i przedstawiając jako wrogów ludu, tych właśnie, którzy dla rozszerzenia praw tego ludu zrobili i robią więcej, niż sami socyaliści. Poza okrzykami jednak, które wznosiły przeważnie wyrostki, jakie, sądząc z cienkości ich głosów, mają jeszcze piękną przyszłość przed sobą, zanim dojdą do powszechnego prawa wyborczego, zwolennicy kandydatury socyalistycznej zachowali się spokojnie i wkrótce wśród śpiewu opuścili Rynek, nigdzie nie zakłóciwszy spokoju.

Jak dotąd więc kampania wyborcza ma przebieg zupełnie normalny. Szanse kandydata demokratycznego wzrastają z godziny na godzinę, ponieważ coraz szersze warstwy ludności wszystkich trzech miast przekonywują się, że prawdziwej, a przedewszystkiem skutecznej obrony swych interesów mogą oczekiwać tylko od posła demokratycznego, należącego do Koła polskiego i na jego gruncie pracującego.

Pożar w Zakopanem.

(Telefonem.)

Zakopane, 19 września.

Dzisiaj rano w Olczy spalił się dom Jakóba Gawlasa. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. Zwłoki starszego z nich wydobyto, młodszego dziecka dotąd nie znaleziono. Pożar powstał z powodu nieostrożności.

† Juliusz Turczyński.

Lwów. Zmarł tu Juliusz Turczyński, em. profesor seminaryum nauczycielskiego, literat i powieściopisarz, przeżywszy lat 81.

(Ś. p. Juliusz Turczyński, znany autor całego cyklu utworów powieściowych i nowel z życia huculszczyzny, reprezentował w literaturze beletrystycznej specyalną dziedzinę motywów z życia ludu ruskiego, czerpanych z bliskiej obserwacyi podgórza karpackiego Czarnohory.

Z powieści jego, których kilka drukowała w feletonie „Nowa Reforma", wielką popularnością cieszył się „Taras z Worochty" i „Trofym Olenyszyn". Zbiór nowel jego wyszedł w Krakowie w r. 1886 p. t. „Nowele huculskie". Napisał także kilka dramatów i studyów etnograficznych.)

Po wojnach bałkańskich.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 19 września.)

Podpisanie protokołu pokojowego.

Konstantynopol. Protokół pokoju turecko-bułgarskiego już podpisano. — Odnośny formularz pokojowy będzie podpisany we wtorek. W poniedziałek odbędzie się ostatnie posiedzenie delegatów bułgarskich i tureckich.

Podpisanie warunków pokoju.

Konstantynopol. Urzędowo ogłaszają, że tureccy i bułgarscy delegaci podpisali wczoraj protokół o ostatecznem ustaleniu granic. Omawiano potem sprawę strzeżenia praw muzułmanów w Bułgaryi i wybrano komitet, który tę drugorzędną sprawę ma załatwić.

Zmiany traktatu turecko-greckiego.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła kilka zmian traktatu turecko-greckiego, które będą wręczone rządowi greckiemu w drodze pisemnej. Wyjazd Reszida paszy do Aten dla dalszego prowadzenia rokowań, z tego powodu odroczono.

Okrucieństwa wojenne.

Sofia. Ag. Bułgarska donosi: Rząd otrzymał autentyczną wiadomość, że 2.500 Bułgarów z okolicy Floriny zostało przez władze greckie deportowanych na małą wyspę niezamieszkałą, na morzu Egejskiem, gdzie część ich wyginęła z głodu, a innych wybito. — Fakta te, dowodzące masowego tępienia Bułgarów, wywołały we wszystkich kołach, zwłaszcza u Macedończyków, wielkie rozgoryczenie.

Sofia. (Ag. Bułg.) Bawiący tu misyonarz amerykański, dr Clark, donosi, iż od świadka naocznego dowiedział się, że pożar w Strumicy, który trwał 8 dni i nocy, został podłożony przez wojsko greckie, które otrzymało w tym kierunku rozkaz.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. Dziś otwarto tu kongres młodoturecki, w którym bierze udział wielu senatorów i deputowanych.

Podróże Pasicza.

Marienbad. Pasicz wyjechał do Paryża, skąd uda się do Biarritz, gdzie bawi jego rodzina. W październiku przybyć ma do Wiednia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 19 września.

Na regulacyę rzek w Galicyi.

Wiedeń. Jak się wasz korespondent dowiaduje, rząd wyasygnować ma wkrótce znaczniejszą sumę na regulacyę rzek w Galicyi.

Akcya zapomogowa.

Wiedeń. We czwartek zebrać się ma komisya parlamentarna Koła polskiego dla narad nad sprawą akcyi zapomogowej z powodu klęsk elementarnych w naszym kraju.

O podwyższenie cen nafty.

Wiedeń. Odbywają się tu narady właścicieli rafineryj nafty w sprawie podwyższenia cen nafty (o 1·50 kor. od hektolitra). Ostateczna uchwała zapadnie w najbliższych dniach.

Kongresy w Wiedniu.

Wiedeń. Otwarto tu kongres niemieckiego Towarzystwa dermatologicznego, na który przybyli uczestnicy w wielkiej liczbie z Niemiec i Szwajcaryi. Minister oświaty dr. Hussarek oświadczył imieniem rządu, że poprze akcyę w sprawie nabycia radium dla celów leczniczych.

Dziś otwarto także międzynarodowy kongres dla psychologii medycznej i psychiatryi.

Nowe Tow. akcyjne.

Wiedeń. Grupa finansowa z Bankiem krajowym i Bankiem ludowym na czele otrzymała koncesyę na założenie Tow. akcyjnego „Sosnowski i Zacharyewicz".

Świat handlowy pragnie zgody.

Praga. Dzienniki czeskie i niemieckie omawiają żywo akcyę, podjętą przez gremia handlowe czeskie przeciw radykałom, domagającą się ugody między oboma narodami.

O podział Czech.

Praga. Stronnictwa niemieckie zamierzają urządzić kilkanaście wieców w różnych częściach kraju, z porządkiem dziennym: „Podział Czech".

Sojusz Francyi z Hiszpanią.

Paryż. Prez. Poincare udaje się wkrótce do Madrytu. Wizycie tej przypisują wielkie znaczenie ze względu na zamiar sojuszu francusko-hiszpańskiego, który ma być zawarty.

Strajki w Londynie.

Londyn. Spór między towarzystwem omnibusowem a personalem jeszcze nie jest ukończony. Dziś zapewne wybuchnie strajk.

Sensacyjny proces.

Albany. Rozprawa przeciw gubernatorowi nowojorskiemu Sulzerowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie funduszów wyborczych i krzywoprzysięstwo, rozpoczęła się wczoraj przed senatem. Sulzera broni 12 adwokatów.

Berlin. Rząd niemiecki uznał republikę chińską.

Konstantynopol. Przybył tu Khedyw egipski.

Konferencya w sprawie reformy wyborczej.

(Telefonem).

Lwów, 19 września.

Marszałek kraju zwołał na jutro g. 11 rano do sali Unii lubelskiej konferencyę posłów, celem porozumienia się w sprawie reformy wyborczej. Na razie w konferencyi tej wezmą udział delegaci stronnictw konserwatywnych w Sejmie.

Zaproszenie otrzymali na tę konferencyę z konserwatystów krakowskich: hr. Wodzicki, hr. Zdzisław Tarnowski, Jędrzejowicz, Konopka; z klubu autonomistów: Abrahamowicz, Piniński, Garapich, Cielecki, Urbański; z centrum: Czartoryski, Cieński, Stadnicki, Kozłowski i Kasznica.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 19 września 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·40 żądają 95·60 20-to frankówki w złocie 19·11 19·15. Dolary amerykańskie 494·— 497·75

II. Listy zastawne: 5-proc. Listy zast. prem. Banku hipot. 90·50 91·50, 4½-proc. Listy zast. Banku hip. 90·— 91·—. 4-proc. Listy zast. Banku hip. 82·25 83·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 92·— 93·—. 4-proc. Listy zast. Banku kraj. 82·70 88·70. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·— 92·—. 4-proc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·75 82·75. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-proc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 88·— 89·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-proc. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·90 4-proc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·75 83·75. 4-proc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·25 82·25. 4-proc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 78·50 79·50. 4½-proc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 91·—. 4-proc. Obligacye kolejowe 80·50 81·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 630·— 630·50. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 402·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 81·90 82·90.

V. Publiczne zapisy długu: 4²/₁₀-proc. wspólna renta pap. 85·30 85·50 4²/₁₀-proc. wspólna renta srebrna 85·30 85·50. 4-proc. renta koronowa austr. 82·15 82·35. 4-procenta koronowa węgierska 81·45 81·65. 4-proc. renta austryacka w złocie 105·10 105·30. 4-proc. renta węgierska w złocie 101·80 102·10.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 września. (Giełda południowa).

Marki 118·07. Renta majowa 81·75. Renta koronowa węgierska 81·35. Akcye austr. zakł. kred. 627·50. Akcye węg. zakł. kred. 824·—. Akcye Anglobanku 338·—. Akcye Unionbanku 597·—. Akcye Bankvereinu 518·50. Akcye Landerbanku 521·50. Akcye kolei państwowych 701·—. Lombardy 12·25. Akcye fabryki broni 1 2·—. Akcye tytoniowe 369·75. Alpiny 837·50. Rima-Muranyi 697·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 31·—. Losy tureckie 235·25. Ruble 254·50. Skoda 819·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 września. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 199·50. Tow. dyskontowe 185·25.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 września. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·91 do 10·92; pszenica na kwiecień 11·60 do 11·61; żyto na październik 8·11 do 8·12; żyto na kwiecień 8·77 do 8·78; owies na październik od 7·48 do 7·49; owies na kwiecień 7·77 do 7·78; kukurudza na sierpień 8·05 do 8·06; kukurudza na maj 6·91 do 6·92; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe; piękna.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.